



### Informacje o książce

Autor: Dariusz Domagalski

Wydawca: IW Erica

Seria: Piraci Północy

Rok wydania: 2013

Stron: 305

Wymiary: 13,9 x 20,5 x 2,2 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-64185-01-4

### Recenzja

Powieści i opowiadania historyczne z elementami przygodowymi od wielu lat cieszą się powodzeniem u czytelników. Któż z nas nie sięgał np. po opowiadania o królu Arturze i Rycerzach Okrągłego Stołu, czy po innych przedstawicieli tego gatunku literackiego. Kluczem do zaskarżenia sobie przychylności odbiorcy lektury jest niewątpliwie klimat i ciekawe umiejscowienie akcji opowieści. I właśnie jedną z takich – ciekawie ułożonych w zamierzonych czasach – książek poddam recenzji w poniższym tekście. Zapraszam więc Państwa do mojej recenzji „Bractwa” Dariusza Domagalskiego.

„Bractwo” to pierwsza część „Piratów Północy”, kilkuczęściowej opowieści o rozbójnikach z jakże nam bliskiego akwenu – Bałtyku. Książka Dariusza Domagalskiego to moje pierwsze zetknięcie się z powieścią o piratach, której akcja dzieje się tak „blisko” mnie. Nie ukrywam, że do tej pory z literaturą dotyczącą morskich bandytów miałem kontakt jedynie czytając o piratach grasujących na Karaibach i bezkresnych akwenach oceanów, na czele z takimi personami jak Czarnobrody. Z tego też względu byli mi niejako obcy – akcja bowiem działa się daleko od Polski, a główni bohaterowie nie mieli nawet części wspólnego z przodkami obecnych Polaków, czy z Polską. Całkowicie odmiennie jest natomiast w przypadku tej pozycji. Akcja bowiem dzieje się na „moim” morzu – wszakże Polska i jej losy nierozzerwanie związane są z Bałtykiem. Osią, wokół której zbudowana jest fabuła, są losy pirackiej organizacji założonej końcem XIV wieku na Bałtyku przez kapitana Störtebekera. Nasz bohater porywa bowiem statek i wraz z grupą zaufanych ludzi wypowiada posłuszeństwo dotychczasowym

mocodawcom – bogatej, wpływowej i potężnej Hanzie. Bardzo szybko udaje mu się stworzyć swoiste pirackie bractwo – dzisiaj nazwalibyśmy takie zjawisko morską mafią. Świetnie zorganizowana grupa rozbójnicza szybko przejmuje palmę pierwszeństwa w bandyckim procederze na Bałtyku i Morzu Północnym. Co więcej – początkowo ignorowani i niedoceniani – zaczynają budzić lęk, strach i przerażenie wśród kupców podróżujących po wspomnianych wcześniej akwenach morskich. Pozycja Bractwa staje się na tyle mocna, iż ze zwykłej bandy morskich awanturników przeradza się ono w ważnego politycznego i militarnego gracza w basenie Morza Bałtyckiego. Bez wsparcia Bractwa nie można bowiem liczyć na panowanie na tym akwenie, a pomoc organizacji pirackiej dla którejkolwiek ze stron toczących spór o Bałtyk może skutkować jej zwycięstwem, a klęską jej adwersarzy. Efektem tego Störtebeker i jego załogi zostają wciągnięci w rozgrywkę między Danią, Hanzą, Zakonem Krzyżackim i Królestwem Polskim, a stawką jest władza nad bałtyckimi wybrzeżami.

Autor przenosi nas więc do czasów końca XIV wieku. W interesujący sposób udało się pisarzowi przełożyć na strony powieści klimat i realia tamtego okresu. Jest to niewątpliwie efekt tego, iż pan Domagalski przygotował się merytorycznie do zadania – potwierdza to bibliografia zamieszczona na końcu książki. Widać też dbałość o szczegóły, zarówno w nazwach geograficznych, jak i w aspektach militarnych czy marynistycznych. Także tytułowe Bractwo – Bractwo Witalijskie nie jest organizacją wymyśloną. Taka organizacja bowiem na przełomie XIV i XV wieku faktycznie istniała i budziła postrach na wodach Bałtyku. Intrygująca fabuła, ciekawie zarysowane postacie i klimat są niewątpliwymi atutami tej pozycji. Klimat właśnie jest, w mojej ocenie, najmocniejszym punktem „Bractwa”, a to m.in. za sprawą użycia przez autora języka wykorzystywanego przez ludzi żyjących na morzu, i żyjących z morza – w tym miejscu ukłony należą się wydawnictwu za częste przypisy tłumaczące znaczenie określonych słów stosowanych w żegludze, marynistyce, czy w porozumiewaniu się między marynarzami – ułatwiło mi to wydatnie lekturę. Sprawia to, iż tzw. „szcuchy lądowe”, jak ja, nie są zdezorientowane podczas lektury. Natomiast przypisy „historyczne” jak np. noty biograficzne przedstawiające określone postacie historyczne, pomogą niewątpliwie tym z tzw. „wilków morskich”, którzy na co dzień z historią mają niewielki kontakt. Dzięki temu łatwiej połączyć się w zawiłych wydarzeniach historycznych, stanowiących tło powieści.

Zastrzeżenia mam jednak do tempa akcji. Książka trochę mi się dłużyła. Niewykluczone, że fani marynistyki nie będą narzekać – bowiem napisano ją w sposób wprost skierowany do sympatyków pozycji traktujących o morskich rozbójnikach, i których akcja dzieje się na morzach i oceanach. Liczę jednak, iż w kolejnych tomach sagi o Braciach Witalijskich akcja się rozkręci. Fabuła jest bowiem ciekawa, o czym wcześniej wspomniałem, i ma duży potencjał. Być może najlepsze dopiero przed nami. Nie skreślam więc „Piratów Północy”. Jeżeli chodzi o aspekt warsztatowy i edytorski, nie mam zastrzeżeń do „Bractwa” – papier jest dobrej jakości, literówek nie wychwyciłem, a czcionka jest w odpowiednich rozmiarach. Okładka świetnie oddaje temat i klimat powieści, aczkolwiek w moim odczuciu jest za mało wyrazista – może nie rzucić się w oczy potencjalnemu czytelnikowi (kupującemu). Sama lektura tej pozycji jest zajęciem „lekkim, łatwym i przyjemnym” (w dużej mierze właśnie dzięki przypisom

## **Bractwo**

Wpisany przez Damian Szewczyk

poniedziałek, 30 grudnia 2013 12:51 - Poprawiony sobota, 23 listopada 2019 21:06

---

rozjaśniającym takim laikom jak ja meandry marynistyki).

Reasumując, „Bractwo” to interesująca powieść umiejscowiona w realiach XIV-wiecznego basenu Morza Bałtyckiego. Plusami tej pozycji są klimat i dobrze odwzorowane realia. Do minusów niestety muszę zaliczyć troszkę zbyt wolną akcję. Liczę jednak, iż autor w kolejnych tomach rozpędzi ją – „Piraci Północy” to seria, która wyraźnie ma potencjał na ciekawą sagę o bałtyckich piratach. Jest to książka warta polecenia osobom, które lubią tematykę marynistyczną.

Autor: *Damian Szewczyk*

Opublikowano 30.12.2013 r.